

Tegoroczni laureaci MIEDZYNARODOWYCH NAGRÓD POKOJU

BUDAPEST, 22. 6.
Na końcowym posiedzeniu Światowej Rady Pokoju
członkowie Biura ŚRP, pani Branca Fialho wniosła na zatwierdzenie sesji uchwały jury w sprawie przyznania Międzynarodowych Nagród Pokoju i złotych medali.

Jury, w skład którego wchodził: Pierre Cot (przewodniczący) oraz Wanda Wasilewska, Mao Tung, Gabriel d'Arbousier, Jorge Amado, Hewlett Johnson, Arthur Lundkvist, Jan Mukarzewski i Heriberto Jara (członkowie), obradowało w dniach 10, 11 i 12 grudnia 1952 r.

Jury przyznało Honorową Nagrodę Pokoju poecie i bohaterowi narodowemu Bułgarii poległemu w walce z hitleryzmem — Nikoła Wanczarowowi.

Międzynarodowe Nagrody Pokoju przyznano: poecie francuskiemu Paulowi Eluardowi za twórczość i działalność w obronie pokoju; uzołnamu amerykańskiemu W. E. B. Dubois za działalność w obronie pokoju; reżyserom niemieckim Martinowi Hellbergowi oraz Kurtowi i Zannie Stern za film „Skazana wioska”; powieściopisarzowi islandzkiemu Halldorowi Laxnessowi za działalność literacką w służbie pokoju; artyście grafiki meksykańskiemu Leopoldowi Mendezowi i jego współpracownikom w „Taller de Grafica Popular” za ich dzieła służące sprawie pokoju; pisarzowi hinduskiemu Mulk Radis Anandowi za jego dzieła poświęcone sprawie pokoju.

Każda z przyznanych 6 nagród wynosi 2.500 tys. franków.

19-21 bm
obradowało
w Warszawie
kierownictwo
zrzeszenia
zw. zaw. włóknarzy

WARSZAWA, 22. 6.
W dniach 19-21 czerwca br. odbyło się w Warszawie posiedzenie kierownictwa Międzynarodowego Zrzeszenia Zawodowców Pracowników Przemysłu Włókienniczego i Odzieżowego — jednego z departamentów zawodowych Światowej Federacji Związków Zawodowców.

Na posiedzeniu omówiono sprawozdanie złożone przez sekretarza generalnego zrzeszenia — Irene Pławowską za działalność Międzynarodowego zrzeszenia za okres po II międzynarodowej konferencji włóknarzy i odzieżowców, która odbyła się w Berlinie w październiku 1952 r. i ustalono środki dalszego wzmożenia działalności zrzeszenia, szczególnie w dziedzinie przygotowań do III Światowego Kongresu Związków Zawodowców.

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN KW I KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 149 (2779) ROK IX LÓDŹ, WTOREK, 23 CZERWCA 1953 ROKU CENA 15 GR.

Z frontu walki o plan

ZPB im. Marchlewskiego nadal przodują

Sukces, jaki odniosła w sobotę, 20 bm., załoga przedziału cienkoprzędnej, podołała do jeszcze bardziej wzmocnionej pracy całą załogę ZPB im. Marchlewskiego.

W poniedziałek już o godz. 8 rano kierownik przedziału odpadowej Ciesielski zameldował dyrektorowi naczelnemu tow. Nowakowi o zwycięskim wykonaniu planu półrocznego.

— A więc jesteśmy na drugim miejscu — mówił w pół godziny później przodujący majster Bartnicki. — Słowa danego partii dotrzymaliśmy.

Około godziny 10 zameldowała o wykonaniu planu półrocznego załoga tkalni.

W ZPB im. Marchlewskiego już trzy oddziały wykonały zgodnie z przyrzeczeniem plany półroczne. Według obliczeń w środę dokonają tego samego załogi przedziału średnioprzędnej i wykończalni. Cały zakład zaczyna pracować na poczet drugiego półroczu, aby tak jak to postanowiła załoga, podejmując zobowiązania dla uczczenia 22 Lipca, jak najbardziej skrócić termin realizacji planu rocznego, nikomu nie oddać raz zdobytych sztan-

darów, aby móc w dalszym ciągu szczerzyć się miłanem przodującym zakładem

Bohaterska załoga ZPB im. Marchlewskiego wyraźnie przewodzi wszystkim zakładom włókienniczym w walce o pełną i przedterminową realizację planu półrocznego. Niewiele ustępują jej załogi ZPB im. Dubois, ZPB w Pałanicach, ZPB im. Armii Ludowej czy ZPB im. Dzierżyńskiego. Z wielkim powodzeniem odrabiają zaległości z poprzednich miesięcy ZPB im. I Dywizji Kościuszkowskiej, które z nadwyzką wykonały plan za 20 dni czerwca (przedział średnioprzędnej — 102,5 proc., tkalnia — 101,4 proc.).

Zacznie za dwie minione dekady przedziału cienkoprzędnej przemysłu bawełnianego zrealizowały przypisane na nie zadania w 100,8 proc., przedział średnioprzędnej — w 100,8 proc., przedział odpadowej — w 99,6 proc., a tkalnię — w 100,9 proc.

Jak z tego wynika, przedział odpadowy nieco odstąpił i w bieżących dniach powinny one i to bardzo znacznie zwiększyć swą produkcję. Nie nadążają także za innymi takimi zakładami, jak przedziału cienkoprzędnej i średnioprzędnej Zakładu „A” ZPB im. Stalina, Zakład „C” ZPB im. Stalina, przedziału średnioprzędnej ZPB im. O. Krzeli, przedziału cienkoprzędnej WZPB i Maja, ZPB w Zgierz i ZPB w Żelazowej.

Załogi zakładów przemysłu bawełnianego z terenu Łodzi za dwie dekady czerwca osiągnęły następujące wyniki: przedziału czesankowego — 107,2 proc., przedziału szrotowego — 101 proc., tkalnię — 102,1 proc.

Nieustannie napływają meldunki o przedterminowej realizacji planów półrocznych. W ostatnich dniach zadania pierwszego i drugiego kwartału zrealizowały między innymi: Północnowo — Łódzkie Zakłady Przemysłu Jedwabniczego, przedziału cienkoprzędnej ZPB w Ozorkowie, ZPO im. Wieckowskiego, Fabryka Tekstury w Rudzie Pałanickiej, Łódzkie Zakłady Galanterii Metalowej, Miejski Handel Detaliczny Artykułami Spożywczymi Łódź-Północ, Elektrycznia Łódzka, Zakłady Mięsne przy ul. Inżynierskiej oraz tkalnia ZPB im. Armii Ludowej.

Manifestacyjny pogrzeb Ethel i Juliusa Rosenbergów

ofiar
histerii
wojennej
w USA



W niedzielę, 21 bm., odbył się w Nowym Jorku pogrzeb ofiar amerykańskiej histerii wojennej — Juliusa i Ethel Rosenbergów. W ciągu ostatnich kilku godzin w niedzielę przed trumnami Rosenbergów, wystawionymi w otwartym pogrzebowym, przejeżdżało przeszło 10 tys. osób. Trumny ofiar „sprawiedliwości” wiodły niezliczonych wienców i wiązanek kwiatów.

Fakty demaskują prowokatorów Pismo gen. mjr. Dibrowy

Dnia 18 CZERWCA KOMENDANT ZACHODNIEN SEKTORÓW BERLINA PRZESŁAŁ ZAADRESOWANE DO S. A. DIENGINA PISMO W ZWIĄZKU Z INCYDENTAMI ULICZNYMI, JAKIE MIAŁY MIEJSCE WE Wschodnim SEKTORZE BERLINA DNIA 17 CZERWCA.

W związku z tym dnia 20 czerwca komendant wojskowy sektora wschodniego Berlina generał — major Dibrowa, wystosował identyczne pismo do komendantów Berlina amerykańskiego, angielskiego i francuskiego, w których czytamy m. in.:

Potwierdzając odbiór pisma z dnia 18 czerwca, uważam za konieczne zwrócić Pana uwagę na fakt, że wydarzenia w Berlinie w dniu 17 czerwca przedstawione zostały w Pana piśmie w fałszywym świetle i kategorycznie odrzucam zawarty w tym piśmie protest jako pozbawiony wszelkich podstaw.

W związku z tym muszę zastrzec, że podjęte 17 czerwca przez władze wojsko-

W niedzielę, 21. 6.
NOWY JORK, 22. 6.
Pogrzeb ofiar amerykańskiej histerii wojennej — Juliusa i Ethel Rosenbergów. W ciągu ostatnich kilku godzin w niedzielę przed trumnami Rosenbergów, wystawionymi w otwartym pogrzebowym, przejeżdżało przeszło 10 tys. osób. Trumny ofiar „sprawiedliwości” wiodły niezliczonych wienców i wiązanek kwiatów.

Po nabożeństwie żałobnym przemówienie wygłosił obrońca zamordowanych, adwokat Bloch, oświadczając, iż Rosenbergowie padli ofiarą zbrodni, którą uplanowała wojskowa dyktatura ukrywająca się pod cywilnym płaszczkiem. Składając hołd pamięci Rosenbergów, Bloch podkreślił, iż daliśmy przykład godnego podziwu bohaterstwa i odwagi. Następnie przemawiał przewodniczący Amerykańskiego Komitetu Obrony Rosenbergów, Brainerd, stwierdzając, że namiętność amerykańska musi kontynuować walkę o idealny, za którą zginęli Rosenbergowie. Roster protestantki z Kanady Prtridge podkreślił: „Rosenbergowie zginęli w imię ideałów ludzkości, prawdy i sprawiedliwości”. Trumny ze zwłokami małżonków Rosenbergów, owinięte sztandarami amerykańskimi, poprowadzone zostały na cmentarz Westwood w Nowym Jorku.

W sektorze radzieckim Berlina kroki były absolutnie niezbędne do celu położenia kresu podpaleniom i innym awantom, dokonywanym przez nasłane z zachodnich sektorów Berlina grupy prowokatorów i agentów faszyzowskich. Ustalono, że inicjatorzy incydentów nasłani z Berlina zachodniego zapoznani byli w broń i nadawcze aparaty radiowe oraz byli specjalnie przeszkoleni.

Jest rzeczą zrozumiałą, że sprawy podpalenia, grabieży i innych incydentów zostaną podjęte do odpowiedzialności i surowo ukarane.

Jeżeli chodzi o przywrócenie łączności między sektorem zachodnim i wschodnim Berlina, uważam za konieczne zwrócić Pana uwagę na fakt, że radzieckie władze wojskowe nie widzą przeszkód w przywróceniu komunikacji i innej łączności między obu sektorami miasta, pod warunkiem, że komendanci trzech mocarstw w Berlinie zachodnim podejmą wszystkie niezbędne kroki, gwarantujące, że położony będzie kres nasłaniom do Berlina wschodniego prowokatorów i innych elementów zbrodniczych.

Plan roczny do 16.XII wykona załoga ŁZPW Dla uczczenia 22 Lipca klasa robotnicza Łodzi przyspiesza rytm pracy

Coraz więcej napływa zobowiązań, coraz więcej załóg odpowiada na apel budowniczych huty im. Bolesława Bieruta w Częstochowie. Zwiększoną wydajnością pracy, racjonalną gospodarką surowcem i materiałami pomocniczymi, tysiącami kilogramów i metrów dodatkowo wyprodukowanej przędzy i tkanin, zobowiązaniami o przedterminowym wykonaniu planów rocznych czczą masę pracujących Łodzi i województwa łódzkiego święto 22 Lipca i pierwszą rocznicę uchwalenia Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Liczne zobowiązania podjęła na wczorajszej masowce załoga Łódzkiego Zakładu Przemysłu Włókienniczego. Zakład jako całość wykona plan roczny do 16 grudnia. Między innymi przodująca prządka Anna Lefik, która od 5 maja pracuje już na poczet drugiego półroczu, postanowiła wykonać swe roczne zadania do 26 października.

Wiele robotniczek i robotników zobowiązało się podnieść jakość produkcji i dawać wyjątkowo przednie bezbrakowe. Spośród 7 brigad młodziów, które włączyły się do ruchu zobowiązaniowego, wybiła się zespół Henryki Mech z przedziału angielskiej, który do końca roku wyprodukuje 650 kg przędzy ponad plan oraz zmniejszy braki o 1,5 proc.

Idąc śladem oddziałów produkcyjnych szeregu innych zobowiązań podjął dział głównego mechanika i tak brigady remontowe przyspieszają wykonanie planu remontów oraz poprawiają ich jakość. Obsługa kotłowni postanowiła zauszczędzić 25 ton mialu węglowego miesięcznie.

PLAN ROCZNY PRZED TERMINEM

Przodująca tkaczka Michalina Wierockiewicz napisała na niewielkiej kartce:

Plan półroczny wykonałam 22 maja. Dla uczczenia dziesiątej rocznicy powstania Polski Ludowej i pierwszej rocznicy uchwalenia Konstytucji, łączę się z całą klasą robotniczą w walce o przedterminowe wykonanie Planu 6-letniego i postanawiam plan roczny wykonać do dnia 30 listopada.

Z tym zobowiązaniem Michalina Wierockiewicz przysłała na masówkę. Krótkie przemówienie dyrektora ZPB im. Jarmarskiego, Grzesiaka, co chwila przerywane było okrzykami na cześć Pierwszego Budowniczego Polski Ludowej — Bolesława Bieruta, na cześć pokoju.

Pierwszy meldunek o podjęciu zobowiązania złożyła Michalina Wierockiewicz. Z sali pod okrzyk: „Niech żyją przodownicy pracy!” Podchwycili go setki głosów.

Maż zaufania, Anna Zerkowska, w imieniu całej grupy przysięga, że codziennie, do końca roku, dawać będzie 1 kg przędzy ponad plan. Ogólnie załoga wraz z kierownictwem zakładu postanowiła, że:

Wykończalnia zrealizuje roczny plan do dnia 1. grudnia.

**Nowe władze
łódzkiej organizacji ZMP**

CZŁONKOWIE ZARZĄDU
Józef Bachul, Apolinary Bońdak, Eugeniusz Celnik, Jerzy Chabelski, Jadwiga Cieszeńska, Piotr Filipowski, Irene Gajda, Bolesław Garbat, Władysław Honkisz, Stanisław Izydorczyk, Zbigniew Józwicki, Jerzy Karasiński, Anna Kicińska, Władysław Klejsta, Janina Kowalska, Maria Kilińska, Stanisław Kociuba, Jerzy Kulbas, Alicja Kloc, Eugenia Kroszczyńska, Henryk Mikulski, Stanisław Niedzielski, Bolesław Łuczak, Stefan Olszowski, Sabina Pietrasik, Jerzy Popiel, Czesław Pietrzak, Mirosław Tomaszewski, Romuald Tomporek, Zdzisław Wachowski i Stefan Wroński.

CZŁONKOWIE PRZEDSIĘWZIĘCIA ZARZĄDU ŁÓDZKIEGO ZMP
Jerzy Chabelski — przewodniczący, Henryk Mikulski — wiceprzewodniczący, Zdzisław Wachowski — wiceprzewodniczący, Władysław Klejsta — członek prezydium, Jerzy Popiel — członek prezydium, Anna Kicińska — członek prezydium, Stanisław Izydorczyk — członek prezydium, Eugeniusz Celnik — członek prezydium.



Przyjemnie jest pracować już w czerwcu na poczet lipca — mówi prządka z przedziału cienkoprzędnej ZPB im. Marchlewskiego, Genowefa Milek. — Sukces ten nie przyszedł nam wcale łatwo. Ale nasz zapł do pracy był wielki i daliśmy radę, przyspieszając wszystkie trudności. Teraz musimy wykonać plan roczny.

Fot. — A. J.

Jak najwięcej robotników na wczasy

Łato mamy w całej pełni. Codziennie tysiące ludzi pracy opuszcza mury miast, by udać się na zasłużony odpoczynek, korzystać ze słońca, zieleni i wody. Większość wyjeżdża do domów Funduszu Wczasów Pracowniczych, położonych w najpiękniejszych miejscowościach kraju, w górach, nad morzem i jeziorami.

Od początku swego istnienia państwo ludowe troszczy się, by stworzyć ludziom pracy odpowiednie warunki wypoczynku. Celowi temu służy Fundusz Wczasów Pracowniczych, dzięki któremu corocznie około pół miliona robotników i pracowników umysłowych wyjeżdża na wczasy. Większą część kosztów pobytu w domach FWP tej olbrzymiej ilości osób pokrywa państwo.

Institucja wczasowa to, wielkie, wspaniałe osiągnięcie mas pracujących, które przed wojną ani marzyć nie mogły o podobnych zdobyczach. Udziałem robotników były wówczas głód, nędza, wysiłek i bezrobocie.

W pełni realizowany jest artykuł 59 naszej Konstytucji, który głosi: „Obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mają prawo do wypoczynku”, a „organizacja wczasowa, rozwój turystyki, uzdrowisk, stwarzają możliwości zdrowego i kulturalnego wypoczynku dla coraz szerszych rzesz ludu pracującego miast i wsi”.

Obok szeregu innych zdobyczy świata pracy w Polsce Ludowej, wczasy zdobyły sobie zasłużone uznanie wśród tych, którzy choć raz z nich skorzystali. A rokrocznie korzysta z nich coraz więcej ludzi pracy miast i wsi.

W obecnym sezonie, od czerwca do końca września, z Łodzi i województwa wyjeżdża na wczasy ponad 17 tys. członków związków zawodowych. Niezależnie od tego z 21 lub z 28-dniowych wczasów leczniczych korzystają będzie co miesiąc ponad 500 osób. Różnorodność i atrakcyjność są w tym roku. Oprócz normalnego dwutygodniowego pobytu w domach FWP, dla chętnych przewidziano specjalne rodzaje wczasów, a więc sportowe, żeglarskie na jeziorach mazurskich, turystyczne w kottłach jeleniogórskich, nad morzem i Mazurach są wczasy jakakolwiek i wycieczkowe — statkiem po Wiśle. Nie zapomniano rów-

nież o matkach pracujących. Mogą one wyjechać na wczasy wraz ze swoimi pociechami. Czekają na nie doskonałe urządzone ośrodki w Kolumnie pod Łodzią i na Dolnym Śląsku.

Po raz pierwszy w tym roku na wczasy letnie z Łodzi wyjeżdża przeważająca ilość robotników, którzy otrzymują 70 proc. skieroowań przydzielonych dla naszego miasta. I tak np. z ZPB im. Stalina, Zakładów im. Konopnickiej, z Zakładów Marchlewskiego i innych większych fabryk w tym roku na wczasy wyjeżdża o 50 proc. robotników więcej niż w roku ubiegłym.

Są jednak zakłady, są rady zakładowe, które do tak ważnego zadania, jakim są wczasy pracownicze, nie przywiązują należytej wagi. Zdają się jeszcze fakty, że rady zakładowe pobierają skierowania przeznaczone dla robotników, a wydają je pracownikom umysłowym. Dla pracowników umysłowych przewidziano 30 proc. ogólnej ilości skierowań na wczasy. Meżowie zaufania powinni na swym terenie interesować się, czy skierowania wydawane są zgodnie z rozdzielnikiem, czy korzystają z nich w pierwszym rzędzie przodownicy pracy i racjonalizatorzy.

W lipcu, sierpniu i wrześniu — w okresie o największym nasileniu wyjazdów na wczasy — na organizację związkową spada poważne zadanie w zakresie popularyzacji i właściwego rozdania skierowań na wczasy. Również organizacje partyjne muszą w swoim zakładzie pracy nad realizacją tej akcji. Organizacje partyjne i związkowe winny zatroszczyć się o to, by po całonocnym wysiłku włóknarzy, metalowców, murarzy czy odzieżowców nad morzem, w górach lub nad pięknymi jeziorami nowych sił, by zgodnie z zasadą: „każdemu według jego pracy” — największy udział we wczasach przypadł przodownikom pracy i racjonalizatorom.

Odpowiedzialne zadanie stoi również przed Okręgowym Biurem Skierowań, które powinno kontrolować działalność rad zakładowych na tym odcinku, czuwać nad sprawiedliwym rozdzieleniem skierowań, walczyć w życie dewizę: „Jak najwięcej robotników na wczasy po radość i zdrowie!”

Pinay - znów kandydatem na premiera

PARYŻ

Jak donosi agencja France Presse, prezydent Auriol powierzył niezależnemu konserwatyście Antoine Pinayowi misję sformowania nowego rządu. Pinay miał udzielić odpowiedzi w poniedziałek po południu.

Przodujący
ludzie
Zakładów
im.
Wilhelma
Piecka
w Żychlinie



Slusarz, Marjan Lewandowski, przodownik pracy w dziale montażu silników. Postanowił on po rewizji norm w dalszym ciągu przekraczać swą bazę.



Tokarz, Jerzy Appel, przodownik pracy. Wybrał do społecznych komisji w akcji rewizji norm i zaszerzowania.



Wojciech Woźniak, kierownik działu tłoczn, jeden z najaktywniejszych racjonalizatorów. Jest autorem 11 projektów usprawnień.



Jan Kubicki, awansowany ze slusarza na stanowisko mistrza działu montażu. Pionier ruchu racjonalizatorskiego zgłosił 41 projektów.

W Żychlinie

Ten aktyw nie zawiedzie

20 czerwca Zakłady im. Wilhelma Piecka w Żychlinie rozpoczęły pracę według nowych norm. Decyzję tę powzięła załoga na uroczystym masowym, na której podejmowano zobowiązania dla uczczenia święta 22 Lipca. Decyzja ta świadczy o dojrzałości politycznej aktyw robotników żychlińskich. Uświadomili oni sobie konieczność doniosłej reformy, dzięki której usunie będą przeszkody na drodze szybkiego rozwoju przemysłu metalowego, zajmującego czołowe miejsce w naszej gospodarce narodowej. Uświadomili sobie, że reforma ta da bodźca do dalszego wzrostu wydajności pracy, do postępu technicznego, który decyduje o potęgze gospodarczej i obronnej naszej ojczyzny, o poprawie warunków bytowych mas pracujących.

Od 21 maja do 18 czerwca

Walenty Kubicki nie miał racji

Tow. Chorażka Franciszek ukazał kurs lokalski i w krótkim czasie zdobył zawód lokalski. Komisja kwalifikacyjna biorąc pod uwagę wybitne zdolności i dobrze wykonaną pracę zaszerzowała tow. Chorażkę do grupy 7 (poprzednio posiadał grupę 6).

Tow. Chorażka podniósł swoje kwalifikacje przez szkolenie zawodowe w szkołach zawodowych, inżynierów i techników i na kursach zawodowych. Podniesieniem wydajności pracy i jakości zwiększył swoje zarobki tak jak

Tow. Chorażka

Na salach produkcyjnych pojawiła się „błyskawica” o przeszerzowaniu Franciszka Chorażki. Przed gablotką stoją młodzi tokarze z działu mechanicznego. — Nie mogłem to ja być — odzywa się z zaskoczenia w głosie wysoki blondyn o ogorzałej twarzy, mówiący jakby do siebie. Obok niego stoi Zygmunt Zarzycki, przodujący tokarz.

— A pewnie, że mógłbyś być — oświadcza Zarzycki. — Ale powiedz, co robisz, aby Chorażkę dorównać? Młody tokarz odchodzi jakby zaskoczony. Grupa robotników dyskutuje dalej z Zarzyckim.

— Powiedzieć mi, towarzyszu, dlaczego Nowowiejski nie został przeszerzowany? Przecież tak samo jak Chorażka robi na karuzelówkach? — pada pytanie.

— Widzicie, jest tak. Marjan Nowowiejski ma trochę teorii w głowie, ale w praktyce nie bardzo umie ją zastosować. Często spartaczył robotę. Razem z Chorażką chodzili na kursy tokarskie — szanowali jednakowo. Zresztą Nowowiejski nie ma wcale zamkniętej drogi do awansu — niech się podciągnie.

— Znamienita była postawa wielu robotników wobec wystąpienia starszego już wiekiem gwieźdźdźdźki, Walentego Kubickiego — opowiada Zarzycki. — Wystąpił on w dyskusji ni mniej ni więcej tylko z takim rozumowaniem: skoro zarobki w dziale mechanicznym są nieproporcjonalnie niższe od zarobków w dziale nawalniał, podnieśli wszystkie normy czasowe w dziale mechanicznym.

Niektórzy głośno zaczęli protestować przeciw takiemu postawieniu sprawy. Dał się słyszeć nawet głośny śmiech. Był to zdrowy śmiech. Wszyscy rozumieli, że nie o to chodzi, aby hurtem rozpatrzyć normy i nie o to chodzi, aby

br. trwały w Zakładach im. Piecka intensywne prace nad rewizją norm i przeszerzowaniem pracowników. Powołane komisje norm nie ustawały w pracy. Duży, skomplikowany asortyment produkcji nasuwał wiele trudności przy rewizji norm. Trzeba było przeanalizować wiele tysięcy pozycji.

Ofiaranie i intensywnie pracowały komisje społeczne. W ich skład wchodził najlepszy, najbardziej godny zaufania aktyw załogi. W biurach działów kalkulacji, technologicznego, produkcji trwały prace nad przygotowaniem nowej dokumentacji, uwzględniającej doniosłe zmiany związane z reformą.

Na zebraniach grup partyjnych i związkowych, załoga wiele dyskutowała na temat nowych norm i zaszerzowania, wskazując na koniecz-

ność ich rewizji. Radiowęzeł fabryczny nadawał codziennie komunikaty o postępach prac poszczególnych komisji, wypowiadali robotnicy o reformie.

W wyniku wzmocnionej pracy politycznej, prowadzonej przez organizację partyjną i radę zakładową, zagadnienie nowych norm dobiegało do każdego członka załogi. Wykresy i tabele, nadsyłane do oddziałów, pozwalały orientować się dokładnie każdemu robotnikowi, jak kształtować się będą jego zarobki.

Zakłady im. Piecka zaciągnęły poważny dług wobec państwa, wobec klasy robotniczej: plan ubiegłego roku nie został wykonany. W tym roku plany są z miesiąca na miesiąc przekraczane, a załoga, chcąc godnie uczcić święto PKWN, zobowiązała się wykonać plan półroczny do dnia 28 czerwca. Osiągnięcia te nie odzwierciedlały jednak zmian, jakie zaszły w zakładach pod względem technicznym, organizacji pracy, kwalifikacji zawodowych robotników. Wzrost wydajności był minimalny i nie odpowiadał wzrostowi wyrobienia norm i wzrostowi płac. W I kwartale br. fundusz płac wzrósł o 35 proc., a wydajność o 2 proc.

W związku z reformą, te różnice zostaną zlikwidowane, zakład wejdzie w nową fazę rozwoju i postępu.

Aby jednak to osiągnąć, kadra produkcyjnych, najbardziej uświadomionych robotników musi w dalszym ciągu podlegać swym przykładem opieszalszych, którzy jeszcze nie rozumieją, że od ich rzetelnej pracy, od nieustannego podnoszenia kwalifikacji zawodowych zależy wynik walki o plan, zależy wysokość ich zarobku.

Zyczymy załozce Zakładów im. Piecka jak największych sukcesów w pracy na nowych, sprawiedliwych normach. Wierzymy, że załoga Zakładów im. Piecka nie zawiedzie zaufania rządu i partii w walce o zwycięskie i przedterminowe wykonanie Planu 6-letniego.

Powód do dumy

Uwaga, uwaga, załoga nasza przechodzi na nowe normy... Radiowęzeł fabryczny już od rana powtarza wiadomość, którą robotnicy znają od kilku dni. Ale przecież nie zaszkodził przypominaniu o tym jeszcze raz. Głos spikerki dzweczy dumą. Jest ona jednym z członków załogi i razem z nią święci jej triumf.

— Uczymy święto 22 Lipca zbytkim przejściem na nowe normy. Rozpocznemy pracę według nowych norm już za 10 dni. Administracja zakładu, na której spoczywał teraz ciężar wstępnych przygotowań, rozdzieliła pracę tak, by w tym okresie przygotować dla każdego robotnika karty robocze, opracowane według nowych norm. Przedtem jeszcze zakończyły swoje prace komisje normowania i kwalifikacyjna.

Wszystko szło normalnym torem do chwili, gdy na oddziałowych maszynach robotnicy pragnęli uczcić święto 22 Lipca zaczęli podejmować zobowiązania. Obok indywidualnych — wszystkie oddziały podjęły jednoraznie wspólne zobowiązanie:

— Uczymy święto 22 Lipca zbytkim przejściem na nowe normy. Rozpocznemy pracę według nowych norm już za 10 dni. Administracja zakładu, na której spoczywał teraz ciężar wstępnych przygotowań, rozdzieliła pracę tak, by w tym okresie przygotować dla każdego robotnika karty robocze, opracowane według nowych norm. Przedtem jeszcze zakończyły swoje prace komisje normowania i kwalifikacyjna.

Wszystko szło normalnym torem do chwili, gdy na oddziałowych maszynach robotnicy pragnęli uczcić święto 22 Lipca zaczęli podejmować zobowiązania. Obok indywidualnych — wszystkie oddziały podjęły jednoraznie wspólne zobowiązanie:

— Zadanie, które obecnie stało przed nami, jest trudne, ale zaszczepione. Nie możemy zawiązać zaufania robotników. A w jaki sposób to zrobić? Radzicie.

Zadanie było naprawdę trudne. Termin przygotowania kart roboczych trzeba było skrócić o 10 dni. Zebranie było burzliwe. Jedni oponowali. — Nie poradzimy. Nie zdążymy na czas! Inni znów twierdzili, że dadzą radę. Wszyscy jed-

nak wiedzieli, że trzeba będzie dać radę.

Obok kart roboczych, którą dostaje robotnik do ręki przy wykonywaniu danej pracy, trzeba było jeszcze zaprowadzić kartotekę, i tu cały ciężar pracy spoczywał na maszynistkach.

O głos prosi kierowniczka hali maszyn, Barbara Naparta:

— Będziemy pracować tak długo, dopóki zadanie nie zostanie wykonane.

Do późnej nocy okna budynku administracyjnego były jasno oświetlone. W sobotę karty robocze były już na oddziałach.

Myśl szybkiego przejścia na nowe normy rzuciła brygadzie młodzieży Teodora Kaszubskiego z narodziłowi. Już 15 czerwca młodzi tokarze rozpoczęli pracę według nowych norm. Załoga z uwagą śledziła ten pierwszy krok młodzieżowej robotnicy oczekiwali pierwszych wyników. Nie dowierzali słowom, chcieli się przekonać naocznie, jak to wypadnie.

Młodzi tokarze dobrze obliczyli swoje siły. W pierwszym dniu pracy wykonali swój plan według nowych norm w 135 proc.

Na oddziałach wrzało. Po co czekać, kiedy można wcześniej wprowadzić nowe normy... W czwartek zapadło postanowienie. — Pracujemy na nowych normach.

Wojciech Zając z brygady młodzieżowej jest pełen radosnego ożywienia. On to właśnie na masówce ZMP-owskiej rzucił projekt, by jego brygada natychmiast przeszła na nowe normy. A teraz projekt podchwycili cały zakład. Jest powód do dumy. Schylił nad tokarką Zając z uwagą śledzi posuw noża.

Jest jeszcze jeden powód do radości. W ciągu tych kilku dni w jego brygadzie wzrosła znacznie wydajność pracy. Ot, chociażby taki wykojnik na walu. Stara norma przewidywała na jego wykonanie 12 godzin, a wykonywali tę pracę w 7 lub 8 godzin. Nowa norma przewiduje o-

pracują według nowych norm

Głos ma Helena Aniszewska

Helena Aniszewska nigdy jeszcze nie przemawiała przez mikrofon, ale tego dnia nie wytrzymała. Poszła do sekretarza podstawowej organizacji partyjnej i oświadczyła:

— Towarzyszu, chciałabym coś od siebie powiedzieć przez radiowęzeł. Wiele, co nor-

— Ale ja nie jestem żadnym mówcą. Nigdy jeszcze nie przemawiałam przez mikrofon... Wiele, najlepiej napisz sobie dzisiaj wieczorem w domu wszystko, co chcę powiedzieć. Zawsze z kartką człowiek czuje się pewniej.



Tow. Helena Aniszewska, przodownica pracy z aparatuwni jest jedną z agitatorek uporządkowania norm i płac. Bieła ona udział w pracach społecznych komisji rewizji norm.

Nazajutrz radiowęzeł fabryczny zapowiedział: „Głos ma tow. Helena Aniszewska, przodownica pracy z aparatuwni”.

Za grupą uposażeniową stoi żywy człowiek

Do niewielkiego kantorku działu mechanicznego słabo dociera hałas z warsztatu. Wokół stołu zarzuconego rysunkami technicznymi, wykresami i innymi dokumentami zasiadli członkowie komisji norm. W jednym z nich poznał Jerzy Appa — tokarza. Jego zdjęcie wisi w gablocie przodowników pracy. Kierownik oddziału, Bronisław Banachowski, wymienia właśnie uwagi z mistrzem oddziału, Walentym Fudałą. W planie operacyjnym pokrywy łożyska nie uwzględniono obróbki. Do dyskusji na ten temat przylatują się Zdzisław Bielecki, przedstawiciel organizacji partyjnej i Zygmunt Zarzycki, wydelegowany do uczestniczenia w komisji przez radę zakładową. Po ugodzeniu planu operacyjnego z rysunkiem, komisja dochodzi do wniosku, że należy uwzględnić czas na obróbkę.

Czynność toczona zostaje skorygowana. Zamiast 0,24 godz. na sztukę ustala się 0,3 godz. Przy szczegółowej, kolektywnej analizie czasu są pogawędze nie tylko „w dół”, ale i „w górę”.

Niektóre normy trzeba analizować wprost na warsztacie. Tak było np. z tulejką. Podzielone były zdania co do frezowania kanała i gradowania. Trzeba było wziąć wprost do ręki tulejkę. Kalkulator nie przewidział w planie właściwego procesu technologicznego. Komisja obniża czas na frezowanie z 0,45 godz. na sztukę do 0,25 godz., na gradowanie z 0,25 godz. aż na 0,08 godz.

Tylko, towarzyszu, pomożcie mi ułożyć tę wypowiedź. Nie wiem właściwie, jak powinna ona brzmieć.

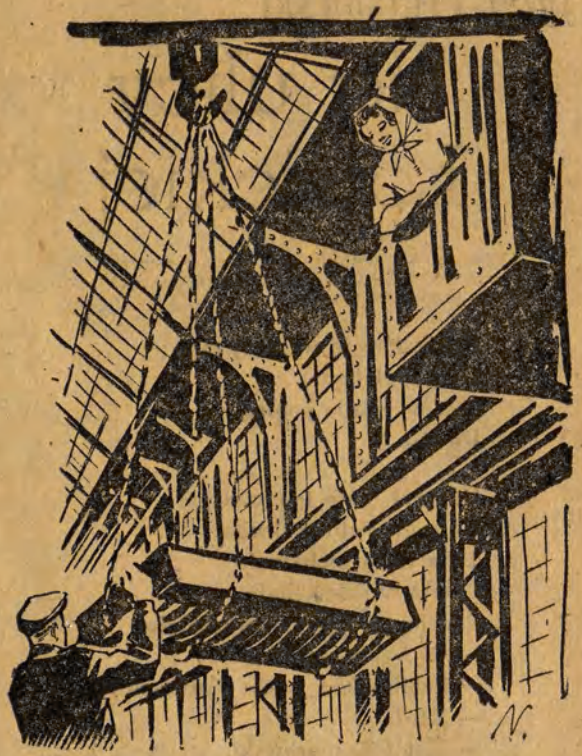
— Przecież przed chwilą powiedziałyście — sekretarz uśmiecha się życzliwie. — Nic tu nie potrzeba ujmować, ani dodawać.

Kazimierz Czubiński, tokarz, w sobotę rano pracował jeszcze według starych norm. Następne zadanie będzie miał obliczone już według nowych norm. Ale Czubiński już teraz wie, w jakim procencie będzie je realizował.

— Muszę zrobić 150 proc. normy. Mniej nie da rady. Ambicja by mi nie pozwoliła. Zresztą znamy już wszystkie nasze normy i wiemy, jak będzie można je realizować.

Czubiński jest świadomym robotnikiem, zna swoją wartość i rolę w budownictwie socjalizmu. Świadomość jego kształtowała się stopniowo. Rok 1945 — ZWM. Pierwsze, jeszcze nieporadne wtrącenie w nowy świat, gdzie człowiek ceniony jest nad wszelką miarę. Nowe wyzwanie w jego życie powoli, nieustępliwie. Potem Złot Zjednoczenia wrocławskiego. Czubiński stał pod palcami promieniemi lipcowego słońca na stadionie im. Gen. Świerczewskiego. Słuchał słów towarzysza Bolesława Bieruta, słów wiary w młodzię polską, w niego... Potem partia. W roku 1950 po raz pierwszy dowiedział się, że jest przodownikiem pracy i że wybrała 170 proc. normy. Potem było więcej. W tym roku, w roku 1953 — wybrał już przeciętnie 230 proc.

dalej na nowych normach będzie pracował tak jak pracował dotychczas — mówi Czubiński — stale będę podnosił swoje kwalifikacje, podnosił wydajność pracy. Nowe normy będą dla mnie bodźcem do wzmocnienia wysiłków.



Nowoczesne transportery są jednym z wyrazów postępu technicznego w Zakładach im. W. Piecka. Dawnie olbrzymie odlewy transportowano ręcznymi wózkami. Dzisiaj m. in. dzięki transporterom prac robotników stała się nie tylko lżejsza, ale i o wiele wydajniejsza.

misja uznała, że VIII grupa uposażeniowa słusznie im się należy.

W wielu wypadkach robotnicy otrzymują wyższe zaszerzowanie. Np. tokarz Ryszard Pietrzak (IV grupa) ukończył szkołę zawodową, wykonywał roboty zakwalifikowane do VI, a nawet do VII grupy. Teoretyczne wiadomości opanował bardzo dobrze. Komisja uznała, że powinien otrzymać VI grupę zaszerzowania. Podobnie przeszerzowano tokarza Zygmunta Smardzewskiego z III do IV grupy, Czesława Kopańskiego z V do VI, Jana Wojciechowskiego z IV do V, Leonarda Misztela z IV do V, Tadeusza Olejniczaka z III do IV itd.

Co do Romana Majskiego — cała komisja wyrażała zgodne zdanie. Musi pozostać przy IV grupie. Nie chce się uczyć, nie robi żadnych postępów w pracy, niekiedy lekceważy robotę.

Kłopoty kalkulatorów

Technik normowania nie rozstrąga się z suwakami logarytmicznymi. Niektórzy twierdzą, że gdy mnoży dwa razy dwa, to bez suwaka też nie obliczy.

Nasi kalkulatorzy z Żychlina mieli przy obecnej akcji furę roboty. Uczestniczyli we wszystkich komisjach normowania. Prócz tego muszą wykonywać swą bieżącą robotę.

Tow. Kazimierz Chudziński, kierownik kalkulacji nie należy do tzw. ludzi rozmownych, ale gdy usłyszał, że chodzi o rewizję norm, rozgadał się. Bo też nie mało kłopotów mieli kalkulatorzy z dotychczasowymi normami. Chudziński rozkłada różne teści,

listy płac i segregatory z planami operacyjnymi. Planu te zostały już przeanalizowane przez komisję norm. Otwieramy na chybił trafił. Plan operacyjny stworzenia. Cięcie i puklowanie. Stara norma wynosiła na 100 szt. 6,3 godz. Obecnie — 4 godziny. Operacje w tłoczni przy wiertniku spakietowanym dla 100 szt. miały trwać 1.625 godz., obecnie — 1.210 godzin. Te cyfry mają dużą wymowę. Jeszcze wyraźniej widać różnicę między starymi a nowymi normami, gdy sumuje się normy czasowe wszystkich części, podzespołów i zespołów.

Jak stwierdziła komisja, czasy wymienionych operacji były ustalone w okresie, gdy zakłady nie posiadały jeszcze nowoczesnych narzędzi i urządzeń technicznych. Nic więc dziwnego, że obecnie operacje te były wykonywane w czasach znacznie krótszych.

Najwięcej kłopotów mieli kalkulatorzy z działem nawalnia. Normy były tam najbardziej „rozluźnione”. Tam też szczególnie ostro występowały wypadki, że nisko kwalifikowany robotnik zarobił często tyle samo, albo i więcej, aniżeli fachowiec. Ot, na przykład, Arkadiusz Berent z nawalnia, zaszerzowany do V grupy uposażeniowej, wykonujący nieskomplikowane czynności, wyrobił w marcu 315 proc. normy i zarobił 1.776 zł. Jego brat, wykwalifikowany tokarz, Ry-

szard Berent, zaszerzowany do VII grupy, wyrobił 167 proc. normy i otrzymał wynagrodzenie — 1.251 zł. A oto inny wymowny przykład: Helena Chmielewska (grupa III), która łączy przewody, zarobiła 888 zł, a Ryszard Lewandowski (grupa IV), technik dyplomowany, otrzymał 989 zł. Józef Staszewski wykonuje prostą czynność pobielania końców prętów — otrzymał 1.241 zł, a Stanisław Matych, tokarz zakwalifikowany do VII grupy, wyrobujący 145 proc. normy, otrzymał wynagrodzenie w wysokości 1.042 zł. Takich przykładów można dać wiele.

Codziennie, co godzina stukał się z tymi niesłusznymi normami, prócz majstra, przede wszystkim kalkulatorzy. Często robotnicy czy brygadziści, domagali się tzw. dodatkowych kart roboczych, w związku z twardością materiału itp. Kalkulatorzy ustalali dodatkowe normy czasowe, ale bez przekonania. Niemal było też „kombinatorów”. Korzystali oni z tego, że kierownictwo techniczne oddziału nie przestrzegало zasad obrotu kart roboczych. Przechowywali u siebie te dokumenty i „przerucali” czasy z prac posiadających luźne normy, na prace o normach bardziej zastrzeżonych.

Robiono też kombinacje z przerzucaniem czasów z pracy akordowej na dniówkową i wykazywaniem dzięki temu wysokiego wyrobienia norm. Nierzadko zdarzało się, że wskutek słabej fachowości kalkulatora, niektórzy usiłowali wytagować u niego najkorzystniejszą dla siebie normę, przeważnie technicznie nieuzasadnioną.

Tow. Chudziński słusznie zwraca uwagę, że obecna rewizja norm i zaszerzowanie usunie te najważniejsze błędy, niemniej, nie trzeba sądzić, że jak za skiniem różdżki czarodziejskiej wszystkie trudności zostaną usunięte.

Każdy kierownik działu musi być kalkulatorem, musi czuć nieustannie nad sprawiedliwą kwalifikacją każdej roboty.



— To jest norma z dawnych czasów, kiedy jeszcze nie mieliśmy takich maszyn jak moja. Teraz mogę zrobić 10 razy więcej sztuk niż dawniej.

Józef Prutkowski

Na ulicy Łowickiej

Pracując na nowych normach murarze Komorowski i podręcznym Borkowski i Kot z podręcznym Pyda wysoko przekroczyli normy.

Spotkałem ją wczoraj rano
Całą zapłakaną.
Stoi wyraźnie pobita
I kwita.

Uderzył mnie ten szczegół
Na rogu Dąbrowskiego.
To przecie niebywałe
Pobita w dzień biały.

Podchodzę i pytam nieśmiało:
— Co się tu stało?

— Pobili mnie, panie Prutkowski.

— Kto?

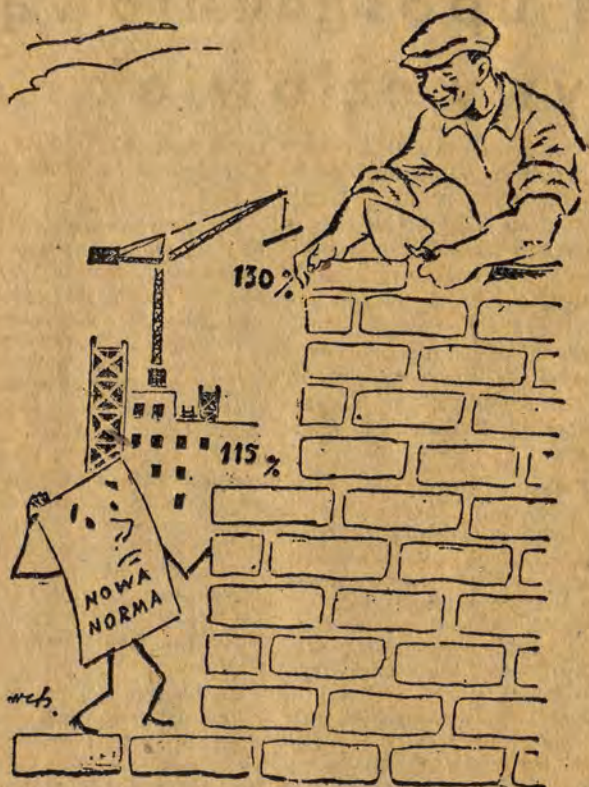
— Kot i Komorowski.

Murarska para potworna...

— A pani kto?

— Ja, nowa norma.

Nie miałam spokoju ni chwili
Ledwo przyszedłam, pobili.



(„Trybuna Wolności”)

W Zakładach im. Głazewskiego młodzież wita pracą Festiwal w Bukareszcie

Robotników wchodzących do ZPDZ im. Głazewskiego wita zamieszczona na branie fabryki hasło: „Niech żyje IV Światowy Festiwal w Bukareszcie”. Nad transparentem wiszą wielkich rozmiarów znaczki ZMP-owskie. Znaczący ten sportaż: starszy stolarz, tow. Sygula i ZMP-owiec, Jerzy Lasota.

Na budynku dziewiarski czytamy: „Kto pojedzie na Festiwal?”
Sprawą tą od kilkunastu dni żywo interesują się młodzi dziewiarni, bowiem w ich oddziale pracuje najwięcej młodych, produkujących robotników.

Na odbytych w dniu 9 czerwca zebraniach grup ZMP-owskich dziewczęta i chłopcy ZPDZ im. Głazewskiego zastanawiali się, jak uczcić IV Festiwal, który będzie wielkim przeglądem doboru artystycznego młodych, postępujących sił całego świata.

Naradziła się również, kogo zaprosić na delegata.
— Może mnie wybrzeć na delegata? — półżartem, jednak nie bez pewnej nadziei, zapytał młody dziewiarnik — Andrzej Niedzielski.

— Za dużo jeszcze robisz dziur w dzianinie — powiedział jeden z młodych robotników — a po drugie zbyt wiele u ciebie trzeciego gatunku. Są lepsi, jak Bończak, Beme. Zresztą spróbuj nie robić trzeciego gatunku, a zobaczymy.

Na tymże zebraniu członkowie grup postanowili wziąć udział w budowie boiska do siatkówki i koszykówki, a Apollinari Bończak otrzymał zadanie zorganizowania zespołu piłki ręcznej. Ustalono również, kto będzie redagował gazetkę ścenną i blyskawice festiwalowe. Wszyscy ponadto otrzymali zadanie zapoznać się z znaczeniem IV Festiwalu całej młodzieży pracującej w dziewiarni i przygotowania jej do zebrań, na którym wybrany zostanie delegat na Festiwal.

Podobne zagadnienia omawiały również pozostałe grupy.

Nazajutrz pierwsze „blyskawice” ukazały się w oddziale krajałni i szwalni. Nieco później w dziewiarni i szwalni.

D-4 23159

— Zostać delegatem na IV Światowy Festiwal — czytamy w „blyskawicy” krajałni — to wielki zaszczyt. Delegatem na IV Festiwal wybrzećmy najlepszego z nas.

„Blyskawica” ta nawoływała również młodzież do uczczenia Festiwalu bezbrakową produkcją.

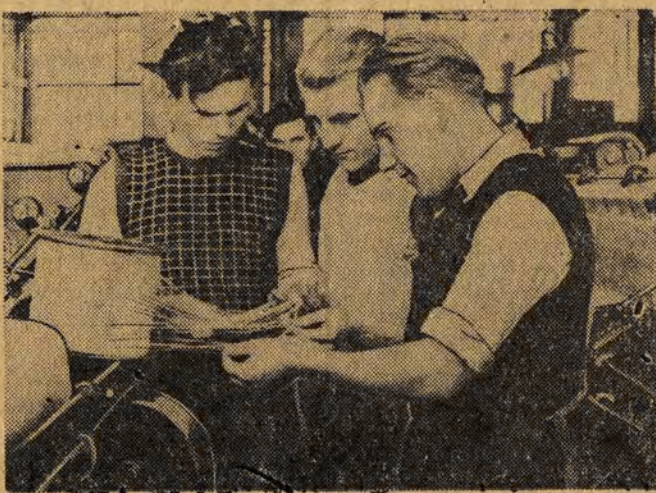
Jeszcze syrena nie ogłosiła zakończenia zmiany, a już młodzież zaczęła składać zobowiązania na czesć IV Festiwalu. I tak 10-osobowy zespół młodych szwaczek, w którym brygadzistką jest Maria Spytaniak, zamiast 78 proc. I gatunku, będzie dawał do końca br. co najmniej 83 proc. I gatunku.

W szwalni brygada Krystyny Bończak podjęła apel towarzysza Saja, zobowiązując się nie wypuścić ze swej tajemnicy ani jednego braku.

Snowaczka Jadwiga Mirowska zobowiązała się do dnia 12 bm. zorganizować 6-osobowy młodzieżowy brygadę snowaczek, która będzie stanowić jeden z członków organizowanego na czesć Festiwalu pionu bezbrakowego.

Najmilsze zobowiązania zgłosił dziewiarnik.

— Do końca roku nie będziemy produkowali w ogóle dzianiny trzeciego gatunku i będziemy wykonywali co najmniej 96 proc. I gatunku — mówi Apollinari Bończak, wskazując na umieszczoną na budynku dziewiarski tablicę. Na tablicy uwidoczniło, że



Członkowie brygady Bończak oceniali jakość włókna.

Fot. — A. J.

Decyduje nie tylko ilość

Ruch socjalistycznego współzawodnictwa pracy w WZPB 1 Maja nieustannie przybiera na sile, rozwija się. Szczególnie szybko wzrasta ilość współzawodniczących od czasu przystąpienia przez załogę do współzawodnictwa długookresowego. I tak w przedsiębiorstwie średnio-przedniej 93,9 proc., w oddziałach końcowych 95,1 proc., a w działach pomocniczych 53,2 proc. Ilość uczestników współzawodnictwa w porównaniu do stycznia wzrosła bardzo poważnie, np. w przedsiębiorstwie średnio-przedniej aż o 47 proc.

Niestety, jednak ten ilościowy rozwój współzawodnictwa nie idzie w parze z wykonywaniem i przekraczaniem zadań produkcyjnych. W WZPB im. 1 Maja z realizacją planów bywa różnie. Np. przedsiębiorstwa cienkopiędne planu nie wykonała w marcu i kwietniu, a przedsiębiorstwa średnio-przednie nie realizowała swych zadań w lutym i w kwietniu. Wprawdzie za maj plany produkcyjne zostały zrealizowane w obu oddziałach, jednak wielu współzawodniczących nie wypełniło swoich zobowiązań. Łącznie załoga przedsiębiorstwa cienkopiędne w ramach zobowiązań w maju miała wyprodukować dodatkowo 738 kg przędzy, lecz dała zaledwie 179 kg, a przedsiębiorstwa średnio-przednie zamiast 4.883 kg — tylko 3.850 kg. Dodać należy, że w porównaniu do kwietnia ilość braków wzrosła o 1 proc.

Dlaczego tak jest, dlaczego za wzrostem ruchu współzawodnictwa nie idzie, jako że rozumiała tego konsekwencja, wzrost wydajności pracy i podniesienie jakości produkcji? Przecież WZPB im. 1 Maja mogą i powinny systematycznie, każdego miesiąca i z coraz to większą nadwyżką wykonywać plany.

Zasadniczą przyczyną tego stanu rzeczy można określić jednym zdaniem: samospokojenie organizacji partyjnej i związkowej, brak troski o pogłębianie ruchu współzawodnictwa, o podnoszenie go na wyższy poziom.

Towarzyszy z Zakładów im. 1 Maja całkowicie zadawała fakt, że około 80 proc. załogi bierze udział w współzawodnictwie. Niestety, ilość, maso-

wość, to jeszcze nie wszystko. Nie wystarczy tylko suche rejestrowanie najbardziej radosnych nawet liczb.

Organizacja związkowa w WZPB im. 1 Maja, jej aktyw, zbyt mało przywiązuje wagi do tego, aby w odpowiedni sposób popularyzować wśród załogi osiągnięcia ruchu współzawodnictwa, aby spopularyzować czolowych przedowników i ich metody pracy, takich jak np. przedk: Janina Lenarczyk, Weronika Jesiak, Julia Socha czy Katarzyna Iskra, osiągających od 130 do 140 proc. wykonania planu. Samo umieszczanie ich zdjęć w gablotkach nie wystarczy. Nie dba się też o podnoszenie kwalifikacji zawodowych robotników. W przedsiębiorstwie średnio-przedniej tylko raz w miesiącu ukazuje się „blyskawica” zawierająca nazwiska najlepszych i najgorszych. Wiele mogłoby pomóc radiowęzeł, lecz uruchomienie jego trwa zbyt długo. Zawieszone od kilku już miesięcy w salach głośni ciagle milczą.

Są i inne braki. Oto na przykład w niektórych zespołach w oddziale wrzecienne ciągle jeszcze nie ma kart „mój plan”. Szwankuje kontrola. Personel techniczny i majsterski niedostatecznie pomagają załozom w przewidywaniu trudności. I stąd w maju w przedsiębiorstwie średnio-przedniej nie wykonało swych zobowiązań około 200 przedk. W bieżącym miesiącu zespoły majsterskie i popiel Kozłowskiego osiągnęły zaledwie 80-85 proc. wykonania planu, ciągną w dół cały zakład. Co gorsza, obydwa wymienieni majstrowie, głoszą „teorie”, iż plany ich są „za wysokie” i dlatego nie mogą wypełnić swoich zobowiązań. Kierownictwo przedsiębiorstwa stara się obalić tych twierdzeń, dowiedzieć ich niesłuszności. I źle robi, bowiem wpływają one demobilizująco na niektórych robotników. Tacy majstrowie jak Rogowski i Lesiak pracują w takich samych warunkach, a jednak plany realizują z nadwyżką.

Wyniki walki o plan zależą także w poważnej mierze od

pracy działów pomocniczych, takich jak np. mechaniczny, elektryczny i inne. Trzeba stwierdzić, że kierownictwo polityczne i techniczne za mało na nie zwraca uwagi. Na przykład tylko połowa zatrudnionych w tych oddziałach uczestniczy we współzawodnictwie. W zakładzie często się słyszy skargi na źle i przewlekłe remonty maszyn, na niewłaściwe oświetlenie itp. W tych więc działach trzeba się szczególnie zająć rozszerzeniem ruchu współzawodnictwa, a co za tym idzie, zapewnić, aby lepiej pomagały one oddziałom produkcyjnym.

WZPB im. 1 Maja mają wszelkie warunki ku temu, aby być przodującym zakładem. Ale do tego potrzebne jest przede wszystkim wzmocnienie pracy polityczno-światowiadającej wśród załogi, wzmocnienie kontroli realizacji planów, pogłębienie i podniesienie na wyższy poziom ruchu współzawodnictwa.

W obecnym okresie kierownictwo techniczne i polityczne zakładów winno zwrócić szczególną uwagę na przedk: cienkopiędne, która nie wykonała planu za dwie dekady czerwca. Poza tym trzeba bezwzględnie przystąpić do popularyzacji osiągnięć czolowych przedowników i przedowników, ich doświadczeń i metod pracy, co niewątpliwie przyczyni się do podniesienia kwalifikacji i wydajności całej załogi.

Nie wolno sugerować się największą nawet ilością robotników biorących udział we współzawodnictwie, lecz trzeba nieustannie podnosić je na wyższy poziom, gdyż współzawodnictwo, to walka o zwiększenie wydajności pracy, o lepszą jakość, o lepsze wykorzystanie maszyn i surowca, to walka nowego ze starym. I o tym ani na chwilę nie powinna zapominać organizacja związkowa w WZPB im. 1 Maja, organizacja partyjna i dyrekcja.

M. K.

Śladem artykułów

W związku z artykułem pt. „Rozszerzyć ruch racjonalizatorski w Zakładach Przemysłu Terenowego w Zierzu” opublikowanym w Nr 133 „Głosu Robotniczym” z dnia 4 czerwca br., Dyrekcja Zgierskich Zakładów Przemysłu Terenowego w nadesłanym wyjaśnieniu komunikuje, że istotnie, komórka racjonalizatorska, mimo pewnych osiągnięć posiada jeszcze wiele braków. Poważnym mankamentem w pracy komórki racjonalizatorskiej

jest to, że podległe przedsiębiorstwa zakłady są izolowane po całym miesiącu, a nawet jeden zakład może się w Ożorkowie. W związku z tym zwolnienie zebrania komórek następuje pewnie trudności. W miarę swoich możliwości kierownictwo zakładu oraz organizacja partyjna i społeczna postarają się stworzyć warunki do lepszej pracy komórki racjonalizatorskiej.

Nauka - to ważna sprawa

Czy pracownik wykształcony, czytający, mający poza sobą kilkuletnią praktykę w swoim zawodzie i odpowiedni zasób wiadomości teoretycznych, wyrobienie polityczne i pełnię świadomości tego, dla jakiego celu pracuje — czy taki pracownik będzie pracował lepiej od dobrego nawet, ale niewykształconego robotnika, od robotnika, który ukończył zaledwie szkołę podstawową i przy dużej nawet praktyce odczuwa brak podstawowych wiadomości teoretycznych z zakresu swojej pracy?

Oczywiście, tak — odpowiedź dałby każdy dyrektor zakładów, każdy kierownik oddziału, sekretarz podstawowej organizacji partyjnej, gdyby któremu z nich zadać takie pytanie. Niejednemu wydawałoby się absurdalne. No, bo po co pytać o sprawy tak jasne i zrozumiałe dla wszystkich?

Czy istotnie jednak rozumiałe dla wszystkich? Czy nie ma u nas już ludzi, którzy nie doceniają ważności nauki dla podnoszenia kwalifikacji zawodowych robotnika? Niestety, są. I jest ich jeszcze nawet spora grupa. A świadczą o tym następująca sprawa.

Od kilku miesięcy trwa akcja rekrutacyjna na istniejące w Łodzi Uniwersyteckie Studium Przygotawcze. Notaki o tym podawała prasa. Do zakładów pracy przychodzili studenci USP, wyjaśniali, że na Uniwersyteckie Studium Przygotawcze może być przyjmowana najzdolniejsza i przodująca w pracy zawodowej i społecznej młodzież robotnicza i chłopiecka. Że młody robotnik lub chłop, który pragnie zapisać się na USP, winien posiadać wiadomości z zakresu 7 klas szkoły podstawowej, wiek od 18 do 26 lat i wykazać się co najmniej dwuletnią przodującą pracą w produkcji. Nauka na studium trwa dwa lata i przez cały ten okres słuchacze zamieszkują w domach akademickich, całkowite wyżywienie i stypendium na książki i wydatki osobiste.

Na zebraniach urządzanych w zakładach pracy przez studentów USP wyjaśniali oni zainteresowanym robotnikom, w jaki sposób należy załatwić wszelkie formalności

związane z przyjęciem na Studium. — Kandydaci winni, za pośrednictwem zakładowego zarządu ZMP oraz rady zakładowej złożyć do kierownictwa zakładu (w spółdzielniach produkcyjnych do zarządu spółdzielni, młodzieży zaś z gospodarstw indywidualnych do gromadzkich kół ZMP) podanie wraz z życiorysem, ostatnie świadectwo szkolne, świadectwo urodzenia i zaświadczenie lekarskie. Do zadań z kierownictwa należy zaopiniowanie podania, zaciągnięcie opinii w organizacjach społeczno — politycznych i przesłanie papierów kandydata do Komisji Kwalifikacyjnej USP.

Cała więc ta procedura nie jest ani nadzmiernie skomplikowana, ani też nie wymaga specjalnie „wielkiego wysiłku” ze strony kierownictwa zakładów. Chodziło po prostu o to, aby informacje o możliwościach i warunkach zapisu na USP docieść do wiadomości wszystkim młodym robotnikom, aby najlepszych, wyróżniających się zachęcić do kontynuowania nauki, wyjaśnić, że ukończenie USP daje prawo wstępu bez egzaminu na wszystkie niemal wyższe uczelnie kraju, przedstawić, jak wspaniałą otwiera to drogę do awansu.

Czy tak potraktowały te naprawdę ważną sprawę kierownictwa polityczne i administracyjne zakładów łódzkich?

Kiedy do ZPDZ im. Niedzielskiego po raz pierwszy przyszedł student USP, żeby odbyć zebranie informacyjne z młodzieżą tych zakładów, znalazło się kilkunastu chętnych. Z zainteresowaniem wypytawali oni o warunki wstąpienia na Studium, o możliwości pracy po jego ukończeniu. Ci sami robotnicy na następnym zebraniu odnosili się już do tej sprawy niechętnie. Długo szukano przyczyn, aż wreszcie spawa się wyjaśniła. Oto w Zakładach im. Niedzielskiego zarówno kierownictwo administracyjne, jak i kierownictwo polityczne, nie tylko nie robiły absolutnie nic, aby skierować na USP przynajmniej kilku robotników, ale co wydaje się wprost niewygodne, niechętnie tych, którzy wyrażali chęć wstąpienia na Studium. — Jeśli nawet was

tam przyjmą, to i tak nie dadcie sobie rady. Nie przejdziecie nieumiejętności. Również do kwietnia leżą podania w ZP ZMP w Brzezinach i ZP ZMP w Zierzu. Urządza to niesłychanie pracę Komisji Kwalifikacyjnej i uniemożliwia przyjęcie kandydata.

Skąd bierze ten niechętny stosunek kierownictwa niektórych zakładów do typowania przodujących robotników i chłopców na USP? Przede wszystkim z fałszywie pojętej troski o produkcję, o realizację planów.

— Jeśli oderwemy od produkcji kilku czy kilkunastu przodujących robotników, to „zawalimy” plan. — Z takim tłumaczeniem można się spotkać najczęściej. I to powoduje, że zbyt mało zwraca się uwagi na podnoszenie kwalifikacji robotników drogą kształcenia, na przygotowanie ich do nowych, z każdym rokiem zwiększających się zadań. Z taką krótkowzroczną polityką kierownictwa zakładów winny zerwać i to jak najszybciej. Przodującym robotnikom i chłopom naszego miasta i województwa należy pomóc w zdobywaniu wiedzy, ułatwić im dostęp do szkół i uniwersytetów, zachęcić ich do uczenia się. Kierownictwa ZPDZ im. Niedzielskiego, ZPDZ im. Ossowskiego i tych wszystkich zakładów, które zlekceważyły ważny problem rekrutacji, winny wyprowadzić jak najprędzej kandydatów na USP. Rekrutacja na Uniwersyteckie Studium Przygotawcze trwa do końca czerwca.

ANNA JĘDROWICZ.

„Dni Morza”



NA ZDJĘCIU: członkowie załogi statku szkolnego „Dar Pomorza” w czasie zajęcia.

Nasi Korespondenci

piszą

Dlaczego w Żelowie nie wykonują planu?

Od dłuższego czasu Żelowskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego nie wykonują planów produkcyjnych. Wina za ten stan ponosi kierownictwo i rada zakładowa, ponieważ nie współpracują z załogą, nie troszczą się o jej bolączki. Rada zakładowa w swej działalności ogranicza się do sporządzania sprawozdań. Nie interesuje się współzawodnictwem pracy i realizacją podjętych zobowiązań.

Z tego powodu rozwój współzawodnictwa pracy w naszych zakładach jest słaby. Ponadto kierownictwo rozdaje premie między tych samych pracowników, nie widząc nowych ludzi, którzy w pracy swej wyróżniają się. Są również fakty, że premie przyznane robotnikom nie są wypłacane. Np. premia 1-majowa dotychczas nie została rozdane, również leżą w biurku dyplomy uznania dla aktywniejszych kobyliczek.

W zakładach naszych nie prowadzi się akcji polityczno-światowiadającej. Słabo pracuje komisja kulturalno-światowa. Np. w Dniach Oświaty, Książki i Prasy biblioteka przyzakładowa była zamknięta i nikt z pracowników nie mógł z niej korzystać.

Wszystkie te usterki świadczą, że tak kierownictwo jak i rada zakładowa oderwały się całkowicie od załogi i kierują tylko pracą za biurka. Czas, aby stan ten uległ zmianie. Z pomocą w usunięciu tych braków winna przysłać organizacja partyjna przy Żelowskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego.

E. KOWALSKI

Delegat na Krajowy Zjazd Związku Włóknarzy

Przodujący robotnik i aktywista związkowy

Jeśli spytać któregoś z pracowników ZPDZ im. Bardowskiego, dlaczego tow. Zenona Wojciechowski wybrał na delegata na Krajowy Zjazd Włóknarzy, każdy z nich odpowie: — Wybraliśmy człowieka, który swoją ofiarnością w pracy zastąpił na takie wyrzeczenie.

Nazwisko Wojciechowskiego dobrze jest znane załozom ZPDZ im. Bardowskiego, a zwłaszcza załozom oddziału „C”.

Tow. Zenon Wojciechowski pracuje jako robotnik i pełni jednocześnie funkcję przewodniczącego rady oddziałowej — oddziału „C”. Jest dobrym robotnikiem, świetnie przykładał się do pracy. Choć praca społeczna pochłania wiele czasu, wcale mu to nie przeszkadza przodować w produkcji. Jest aktywnym członkiem klubu racjonalizatorów. W roku 1951 zastosował poważne usprawnienie, które przynosi załozom 4 tys. zł oszczędności rocznie. Dzięki jego pomysłowi wyeliminowano z produkcji środki importowane z zagranicy.

Jest przodującym robotnikiem i jest również wzorowym przewodniczącym rady oddziałowej. Obowiązki, jakie na nim spoczywają, wypełnia dlatego dobrze, że umie zorganizować swą pracę. Tow. Wojciechowski zdaje sobie sprawę, że praca rady oddziałowej będzie przynosić wtedy dobre wyniki, kiedy będzie oparta na szerokim aktywnym. Dlatego też przestrzega systematycznie w odbywaniu narad z mężami zaufania, z członkami rady oddziałowej. W swej pracy korzysta z cennych wskazówek sekretarza oddziałowej organizacji partyjnej. Poprzez systematyczne instruowanie mężów zaufania, uczy ich samodzielności w pracy, wyrabia autorytet grupom związkowym.

Wspólne omawianie i podejmowanie zobowiązań, kontrola ich realizacji, omawianie w grupie związkowej spraw dotyczących produkcji, spraw bytowych, oświatowych,



Zenon Wojciechowski — przewodniczący rady oddziałowej odd. „C” ZPDZ im. Bardowskiego. Fot. — M. Sz.

przynosił pozytywne rezultaty. Tkalinia oddziału „C” już 10 czerwca wykonała zadania planu półrocznego w 102 proc. Wykonywane są także plany przez przedsiębiorstwa 98 proc. członków załogi w oddziale „C” ZPDZ im. Bardowskiego należy do związków zawodowych.

Aktyw związkowy w tym oddziale, to zwarty kolektyw ludzi, kolektyw, który rośnie we wspólnej pracy, we wspólnej walce z trudnościami.

O swoich osiągnięciach będzie mówił tow. Wojciechowski na Krajowym Zjeździe Włóknarzy. Będzie mówił również i o tym, jakie jeszcze istnieje braki w pracy rady oddziałowej oddziału „C” ZPDZ im. Bardowskiego.



W pracowni biologicznej Uniwersyteckiego Studium Przygotawczego. CAF — fot. Link.